

Koniec pewnej ery. Rozwiązanie kontraktu Federico Fazio, zbędnego i zbuntowanego, eliminuje ostatniego weterana jednego z najwspanialszych wieczorów w historii Romy: 3:0 z Barceloną, co przyniosło awans do półfinału Ligi Mistrzów w sezonie 2017/18.

Trzy i pół roku później ta drużyna już nie istnieje, w tym oczywiście trener. Dzisiejszy kapitan Lorenzo Pellegrini pozostał cały mecz na ławce rezerwowych, a Stephan El Shaarawy pojawił się na boisku w 77' minucie.

Nie da się ukryć, że kibice wspominają tę drużynę z nostalgią, choć niezdolną do zdobycia tytułu, to gwarantującą niezmierną ilość emocji. Fazio, który przeciwko Barcelonie zagrał pół-prawego stopera, już jakiś czas temu zerwał kontakty z Romą (a raczej to Roma zerwała z nim). Żeby być precyzyjnym, dokładnie rok temu, kiedy wspólnie z Juanem Jesusem stanął po stronie Dzeko w dniu słynnego buntu przeciwko Fonsece.

Wraz z przybyciem Mourinho jego pozycja nie uległa zmianie. Wręcz przeciwnie, było tylko gorzej. Roma w porozumieniu z trenerem postanowiła nie powoływać go na nowy sezon i odsunąć go od treningu z pierwszym zespołem, składając mu różne propozycje w mercato, które zawodnik wolał odrzucić. Fazio przystąpił do kontraktu, pozwał klub, założył sprawę w sądzie wnioskując o przywrócenie do pracy z drużyną lub wypłatę odszkodowanie w wysokości 2 mln euro.

Ale wczoraj, wraz z zawarciem porozumienia na pół roku przed końcem kontraktu, sprawa sporu zostaje polubownie zamknięta. Fazio odejdzie do Salernitany, gdzie ponownie spotka dyrektora sportowego, który chciał go w Rzymie: Waltera Sabatiniego. Nakłonienie go do przyjęcia propozycji ma również aspekt romantyczny: część rodziny Fazio pochodzi z Cameroty, w prowincji Salerno

Autor: majkel